№ 4.
Rok piąty.

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł. . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	. . 10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW,
22 Stycznia 1869 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYZA" przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi, i jako też wszystkie urzęda pocztowe właściciel drukarni w Krakowie oraz we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Piśmiennictwo zaważy kiedyś na szali sprawiedliwego sądu: czyśmy wpływali lub nie? i dla czego? w jakiéj mierze? na jego podniesienie albo upadek; czyśmy abstencyją naszą albo gorącém zajęciem się pod tym względem zawinili, czy też położyli zasługę. Natrąciliśmy o tém w *Krzyżu* r. z. n. 27 wst. 28 *Molim.* n. 46 str. 560, n. 49 i 50 wst. Dlaczego nie możemy podzielać *bezwzględnie* zdania: że nie z tego będziemy musieli zdawać rachunek przed Bogiem, ileśmy przeczytali gazet, ale iluśmy żebraków jałmużną obdarzyli, pogorzelców poratowali, biednych wsparli, smutnych pocieszyli, przychodniów ugościli, błądzących na drogę cnoty naprowadzili, nieumiejętnych nauczyli, czyśmy obowiązki stanu swojego wiernie wypełnili i t. d. Jakkolwiek bowiem *nie należy sądzić nikogo przed czasem* (ś. Paw.), wszelako jasna to prawda: że będziemy sądzeni o to, czyśmy zgoła czytali? i co takiego? czyśmy powinni byli, albo nie? czyśmy witali z radością *dobre* płody literackie, szerzyli oświatę religijno-moralną, przez pisma pożyteczne, przyczyniali się jakimbądź sposobem uczciwym do pomyślnych rezultatów chwalebnych literackich przedsięwzięć? naturalnie, czyśmy i o ileśmy, do tego w sumieniu byli obowiązani, i mogli! albotéż, czyśmy kładli tamę powodzi zepsucia i obłędu tryskającego z pism niegodziwych? i t. d. Czyśmy miasto zużytkować roztropnie, wzmocnić i rozwinąć, nie paraliżowali tak chęci, jak zdólności dobrych?... Jak wszędzie tak i tu bywa dobre lub złe użycie tak sił jak środków do dobrego albo złego celu, zasługa lub wina, którą z pisarzami podzielają ich mecenasi, przyjaciele, doradźcy, albo przeciwnie zawiniają wielce lub też przysługują się powszechnemu dobru ich przeciwnicy. Okoliczności mogą tu wiele zaważyć, mianowicie, gdy przedsięwzięcie jakie potrzebami czasu wskazane, podejmuje się nie tyle z wyraźnego obowiązku, jak raczéj *na ochotnika;* wszyscy bowiem *jeden*, znany, cel najwyższy mamy sobie od Boga wytknięty!

Stosunek zachodzący między Pisarzami a Czytelnikami, zasadzać się powinien na prawdzie i miłości chrześcijańskiej, jednym i drugim warować ma osobistą godność i umiarkowaną niezależność, aby jedni na drugich wpływali dobroczynnie. Smutne jednak doświadczenie uczy, że pisma schlebiające ludzkiéj próżności, przesądom, namiętnościom i czczéj ciekawości lepszém nierównie cieszą się powodzeniem, niż pisma treści poważnéj; pierwsze rozchwytują ludzie wiekowi, jak dzieci łakocie; dla drugich bywają uprzedzeni i za punkt honoru sobie *niektórzy* uważają, nie dawać najmniejszego pozoru, jakoby potrzebowali od kogo nauki! a w krytykowaniu nie szczędzą ostrych pocisków, ażeby ich mądrość.... wyszła na jaw. Nie brak wszelako i na zacnych mecenasach, przyjacielach i czytelnikach pokornych, którzy wyprzedziwszy samych autorów daleko, bardzo daleko, na drodze oświaty, oglądają się jednak na drugich i tak światłem swego słowa jak pomocą życzliwą robią bliźnim swojim najszlachetniejsze ułatwienia do zbawiennego ich postępu.

Ks. W. Piksa.

Papież w opozycyji z idejami tegoczesnéj oświaty.

Encyklika Jego świątobliwości Papieża Piusa IX. *z dnia* 8 *grudnia 1864 r.*

Z jaką pieczołowitością i pastérską bacznością rzymscy Papieże Poprzednicy Nasi, spełniając wiernie przekazany sobie przez samego Chrystusa Pana w osobie najbłogosławieńszego księcia Apostołów, Piotra ś. obowiązek i urząd paszenia Baranków i Owieczek Jego, — niezaniedbywali nigdy powszechnéj Owczarni Chrystusowéj karmić troskliwie słowami Wiary i posilać zbawienną nauką; od pastwisk zaś jadem zepsucia zatrutych odpędzać ją i ochraniać: nikomu to, a szczególniéj Wam, Wielebni Bracia! nie jest tajno.

1) Zaiste! Przodkowie Nasi, jako głosiciele i obrońcy świętéj katolickiéj religiji, prawdy i sprawiedliwości, o zbawienie powierzonych sobie dusz nader troskliwi, niczem bardziéj się nie zajmowali, jak tém, aby najmędrszémi swémi listami i ustawami wykryć i potępić wszystkie kacerstwa i błędy, które stoją na zawadzie Boskiéj naszéj wierze, nauce Kościoła katolickiego, uczciwości obyczajów i wiecznemu ludzi zbawieniu, ciężkie nieraz burze wywoływały, i częstokroć Kościołowi i Władzy świeckiéj najboleśniejsze przynosiły spustoszenia.

2) Dla tego też Poprzednicy Ci Nasi Apostolską swą powagą i mocą sprzeciwiali się zawsze niecnym zabiegom ludzi bezbożnych, którzy plując z siebie na podobieństwo pieniących się fal rozhukanego morza, własne swe zamieszania, i obiecując wolność, chociaż sami wszelkiego zepsucia byli niewolnikami, fałszywemi swemi zdaniami i najszkodliwszemi pismami usiłowali wzruszyć fundamenta religiji katolickiéj i społeczeństwa ludzkiego, wytępić wszelką cnotę i sprawiedliwość, zapuścić skazę i jad śmiertelny w umysły i uczucia wszystkich, pozbawić nieostrożnych, a mianowicie niedoświadczoną młodzież, wszelkiéj prawéj obyczajów karności, zepsuć ją niemiłosiernie i uwikłać całkowicie w sidla błędów, i ostatecznie wyrwać z łona Matki — św. katolickiego Kościoła.

3) My też, jak Wam, Wielebni Bracia! dobrze wiadomo, ledwie niedocieczoném Opatrzności Boskiéj postanowieniem, bez żadnych naszych istotnych zasług na Stolicę świętego Piotra wywyższonymi zostaliśmy— widząc z największym bólem serca, ową straszną przed nami burzę, powstałą z przewrotności mnogich uporczywych zdań czasu, w którym żyjemy, owe ciężkie i opłakania najgodniejsze szkody, jakie z niezliczonych dzisiejszych błędów na lud chrześcijański nawałem spływają — z obowiązku posłannictwa Naszego Apostolskiego, wstępując w chwalebne ślady sławnych Naszych Poprzedników, podnieśliśmy głos nasz pastérski, i w mnogich przez Nas poprzednio już po świecie rozeslanych Encyklikach i Allokucyjach konsystoryjalnych, i innych tego rodzaju Apostolskich listach, potępiliśmy główniejsze najsmutniejszego wieku naszego błędy, oraz ożywialiśmy chwalebną Biskupią Waszę czujności, i napominaliśmy raz po raz wszystkich Kościoła katolickiego Najukochańszych Nam Synów, żeby tak strasznéj zarazy lękali się i strzegli z największą bacznością. Mianowicie piérwszą Naszą Encykliką z dnia 9 listopada 1846 r. do Was przesłaną, i dwiema Allokucyjami, z których w jednéj dnia 9 grudnia 1854 roku, w drugiéj zaś dnia 9 czerwca 1862 roku konsystoryjalnie do Was przemawialiśmy, potępiliśmy owe dziwotwory mniemań, które osobliwie za naszych czasów z największą dla dusz ludzkich szkodą się wylęgły, i z uszczerpkiem dobra społeczeństwu ludzkiemu między nami się zagnieździły, i które nie samemu tylko Kościołowi katolickiemu, zbawiennéj nauce, i czcigodnym Jego ustawom, lecz przyrodzonemu także przez samego Boga w sercu każdego zaszczepionemu odwiecznemu prawu, ba samemu nawet zdrowemu ludzkiemu rozumowi, zewszechmiar się sprzeciwiają, a z których niemal wszystkie inne błędy początek swój biorą.

4) Atoli, chociaż dotąd nieomieszkaliśmy najgłówniejsze tego rodzaju błędy, często zabraniać i odrzucać, sprawa jednak Kościoła katolickiego, i zbawienie dusz od Boga Nam powierzonych, bo samo nawet dobro ludzkości koniecznie jeszcze tego po Nas wymagają, abyśmy znowu pastérską Waszę troskliwość do zwalczenia innych także niegodziwych mniemań pobudzili, które z tamtych, jakby ze źródła wypływają. Fałszywe te, i przewrotne mniemania tém bardziéj na największą pogardę od nas zasługuje, że do tego przedewszystkiem zmierzają, aby sparaliżować i zgoła uchylić ów zbawczy wpływ duchowo-moralny, który nietylko na pojedyńczych ludzi, ale i na narody, ludy i na ich książęta najwyższe, Kościół święty katolicki, wedle myśli i postanowienia Boskiego swego Założyciela rozwijać powinien bez ustanku po wszystkie wieki aż do skończenia świata; oraz aby znieść i usunąć ową wzajemną spójność i łączność zamiarów, ów stosunek wzajemnéj zgody między Kościołem a Państwem, który sprawie tak duchowéj jak świeckiéj pomocnym i zbawczym zawsze się okazywał. *)

5) Wiadomo Wam bowiem dobrze, Wielebni Bracia! że za dni naszych, niemało znajduje się takich, którzy stosując do społeczności świeckiéj ową równie bezbożną, szalaną, nierozumną i najzgubniejszą zasadę tak zwanego *racyonalizmu* (naturalizmu) ośmielając się nauczać, „iż wzorowy ustrój Władzy państwa i właściwy towarzyski postęp koniecznie tego wymagają, żeby społeczeństwo ludzkie bez względu na religiję (w przypuszczeniu, jakoby takowa rzeczywiście nieistniała) lub przynajmniéj bez robienia różnicy między prawdziwą i fałszywemi religijami, urządzało się i utrzymywało w porządku“. A przeciwko nauce Pisma świętego, Kościoła i Ojców świętych niewachają się twierdzić, że najlepszy stan społeczeństwa ludzkiego jest wtedy, kiedy władza państwa nie poczuwa się do obowiązku poskramiania i karania gwałcicieli religiji katolickiéj, wyjąwszy, jeżeli pokój publiczny tego wymaga.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazanie o obojętności religijnéj

miane d. 3 stycznia 1869 r. w kościele parafialnym św. Szczepana na Piasku przez ks. Władysława Wierciszewskiego *Wikaryjusza przy tymże kościele, kaznodzieję katedry krakowskiéj.*

(Dokończenie).

A ty, czcisz kogo? Czcisz ludzi, od których spodziéwasz się czegoś, albo którzy ci schlebiają — łaska ludzka jest dla ciebie bogiem. Czcisz bogactwa, dostatki, wygody, rozkosze, życie wygodne, i próżniacze: to dla ciebie bogiem. Czcisz to wszystko, co tobie dogadza, co dogadza twojim namiętnościom — czcisz siebie samego. Nic więc dziwnego, iż będąc sobą tylko zajęty, iż wyglądając pomocy tylko od ludzi, od świata, iż całe szczęście swoje zakładając na pomyślności chwilowéj, jednodniowéj, o Bogu zapominasz, o łaskę jego nie dbasz, wszystko ci jedno, czy jest Bóg i jaki Bóg, bo od Boga niczego się nie spodziéwasz, nie spodziéwasz się nagrody, nie bojisz się kary, a więc, w Boga nie wierzysz! Tak jest — obojętność religijna wylęgając się z materyjalizmu, jest ateizmem, ateizmem biernym. Obojętność religijna nie mówi z bezbożnym: nie masz Boga! ale Bogiem się nie zajmuje, o Bogu nie myśli, Boga ignoruje, Boga wyklucza ze spraw ludzkich, Bogu zaprzecza działania i wpływu na

*) Gregor. XVI. Encycl. *Mirari* 15. August. 1832.

czyny ludzkie, a wyznawcy jéj mówią: Pan Bóg o cześć naszą nie stoji! nic Panu Bogu dać nie możemy, bo niczego nie potrzebuje! Gzieby tam Pan Bóg zajmował sia ludźmi! alboż to Pan Bóg nie ma co innego do myślenia, nie dopiéro o tém co ja robię! Tak mówią ci, którzy chcą, iżby P. Bóg o nich nie myślał, o nich nie pamiętał i nimi się nie zajmował, bo chcą robić to, co im się podoba, a wiedząc, iż to, co im się podoba, na żaden sposób Bogu podobać się nie może,— wiedząc, iż tego, co oni chcą, Bóg nie chce — więc w bojaźni przeczuwanej kary, uspakajają się tém, iż Bóg o nich nie myśli, ani się nimi nie zajmuje. Ażeby przygłuszyć wyrzuty sumienia, robią się w oczach własnych głupcami, po ludzku o Bogu sądząc. I jeśli jest jakowa pomiędzy ateizmem a obojętnością religijną różnica, to różnica ta polega na tém, iż ateizm zaprzecza istnienia Boga, a obojętność religijna przyjmując Boga, Bogu zaprzecza działania i wpływu na sprawy ludzkie, Boga robi istotą niemą, głuchą, ślepą i całkiem bezczynną.

Zbrodnią wię jest obojętność religijna, zbrodnią powiedziałbym większą od samego ateizmu; bo ateusz otwarcie mówi: nie masz Boga! a człowiek przesiąkły obojętnością religijną, obłudnie przyjmuje niby Boga, ale przyjmuje na to, iżby Bogiem pogardził, iżby sobie z Boga żartował, iżby mówił: „Pan Bóg o cześć naszą nie stoji!“ Zastanówmy się na chwilę, iżby cię, o człowiecze obojętny a obłudny! bez odpowiedzi nie zostawić. Tak jest, masz słusznie, Pan Bóg o cześć twoję pewno nie stoji, jeszcze o bylejaką cześć, o cześć serca zagrzęzłego w błocie żądz cielesnych. Pan Bóg o cześć twoją nie stoji, prawdę powiedziałeś, bo czy będziesz dobrym jak anioł, czy złym jak szatan, Pan Bóg zawsze chwałę swoją mieć będzie, i chwałą Boską są i aniołowie w niebie i szatani w piekle. Miłosierdzie boskie odnosi tryumf w aniołach i świętych w niebie, sprawiedliwość boska odnosi tryumf w szatanach i potępionych w piekle. Pan Bóg czci twojéj dla siebie nie potrzebuje, szczęścia Jego, jakiém się cieszy od wieków i cieszyć się będzie na wieki, szczęścia, które stanowi naturę najdoskonalszéj Istoty, stworzenie ani powiększyć na jotę, ani zmniejszyć nie może, ale dla ciebie niewdzięczny człowiecze, dla twojego szczęścia, dla twojego zbawienia Pan Bóg chce, pragnie, szuka i potrzebuje szczęścia twojego i zbawienia twojego, i w interesie twojim własnym starać się powinieneś o chwałę Bożą, i oddawać prawdziwą a szczérą cześć Stwórcy swojemu. Powtarzam więc, iż obojętność religijna będąc obłudną negacyją Boga, obrzydliwszym w oczach mojich jest występkiem, aniżeli otwarte zaprzeczenie Boga.

Obojętność religijna poniża Boga, Boga stawia niżéj od ludzi, wszelkiego odmawiając Mu działania i wpływu na ludzi, i za karę, staje się boską dla człowieka: nemezis, poniża człowieka — człowiek obojętny religijnie, przestaje być człowiekiem, przestaje być istotą rozumną, na obraz i podobieństwo boskie stworzoną, istotą myślącą i chcącą. Człowiek religijnie obojętny, nie myśli o Bogu, o stosunku człowieka do Boga, nie myśli o tém, co od początku świata do dziś dnia i do skończenia świata było, jest i będzie najważniejszym przedmiotam uwagi i badań mędrców i prawodawców świata. Nie czuje różnicy pomiędzy występkiem a cnotą, dla niego białe jest czarném, a czarne białém, wszystko mu jedno, nie czuje tego, co tysiące męczenników uzbrajało w nadnaturalną, nadludzką cierpliwość i odwagę naprzeciw najwyszukańszym wymysłom ludzkiego okrucieństwa. Znajduje się w ciągłéj z naturą ludzką sprzeczności, która nie może być spokojną, aż dopiéro pozna i pokocha prawdę.

Są nakoniec ludzie, a takich najwięcéj, co umią niedowiarstwo swoje, obojętność religijną, zastósować do przyzwoitości, i kiedy przyzwoitość nakazuje, kiedy wszyscy do kościoła idą, to i oni idą, dla zwyczaju są obecni ofierze Mszy św. w dni niedzielne i święta, ale tylko obecni, obecni ciałem, ale nie obecni duchem. Są razem z tymi co się modlą, ale sami się nie modlą; są razem z tymi co cześć Bogu oddają, ale sami nietylko sercem nie czcą Boga, ale nawet ani wargami. Wszystko im jedno, czy kościół katolicki, czy zbór luterski czy bóżnica żydowska. W kościele katolickim umią być katolikami, w zborze luterskim lutrami, w bóżnicy żydowskiéj żydami. Wszędzie umią się zachować przyzwoicie, a to już w oczach ich wystarcza. Są ludźmi postępu, tolerancyji bezwzględnéj, jak okoliczności tego wymagają, potrafią prawdę nazwać kłamstwem a kłamstwo prawdą. Każda religija jest dla nich dobrą, byleby tylko nie wtrącała się do ich życia, nie przeszkadzała im w ziemskich zabiegach, nie ujarzmiała ich namiętności, nie zobowiązywała ich do niczego, nie mąciła pokoju uśpionego w grzéchach sumienia. I mówią na uspokojenie swoje: Któż to wié, która religija jest dobrą, która jest najlepszą. Wszystkie są dobre, i każdy na ślepo powinien trzymać się téj religiji, w któréj się urodził. Żyd niech będzie żydem, byle uczciwym, poganin poganinem, luter lutrem, machometanin machometaninem. Uczciwość czysto ludzka, pogańska jest dla nich idejałem, ostatnim wyrazem doskonałości człowieka. Mówią: w każdéj religiji można być zbawionym. To tak samo, jak gdybyś powiedział: czy będziesz jadł zdrowe pokarmy, czy będziesz pił truciznę, zawsze będziesz zdrów. W mniemaniu ich, nie powiem w sumieniu, bo ludzie tacy sumienia nie mają, a przynajmniéj głosu jego nie słuchają, w mniemaniu ich nie ma różnicy religijnéj pomiędzy katolikiem, który gotów jest życie swoje położyć w ofierze dla Jezusa Chrystusa, pomiędzy lutrem, który o bóstwie Jego wątpi, poganinem, który o Jezusie Chrystusie nic nie wié, bezbożnym, który Jezusa Chrystusa nienawidzi, mahometaninem, który Jezusowi Chrystusowi bluźni i żydem, który Jezusa Chrystusa ukrzyżował! Wiecznie wątpią, wiecznie na ustach ich jak mowa o Bogu, o stosunku człowieka do Boga wieczne „*może*“, nigdy nie ośmielają się powiedzieć *tak*. Ach! bo gdyby Bogu powiedzieli *tak*, toby musieli powiedzieć sobie *nie*. Nie to dobre, co mnie się podoba, ale to dobre, co nakazuje Bóg. Nie to prawdziwe, co ja myślę, ale to prawdziwe, co Bóg mówi. Nie to robić powinienem co ja chcę, ale to robić mam co Bóg chce. Religija dla tych ludzi jest jak piękny bukiet, który stawiają pod kloszem, ażeby służył do ubrania ich salonów.

Wiek XIX. jest wiekiem wygórowanego materyjalizmu i wylęgłéj z niego obojętności religijnéj. Jak pojedyńczy człowiek w pewnych peryjodach życia swojego przechodzi choroby wiekowi jego właściwe, tak też i ludzkość cała ma swoje w pewnych epokach choroby epidemiczne. Pominąwszy piérwsze wieki chrześcijaństwa, które były jakoby pasowaniem młodych wyznawców Chrystusowych na rycerzów Krzyża; po-

minąwszy wieki średnie, które możnaby nazwać wielkiém widowiskiem heroicznych cnót i barbarzyńskich najazdów, od nowszych czasów począwszy, każdy wiek miał swoje choroby. Wiek szesnasty był wiekiem dysput i sporów religijnych. Wiek siedmnasty z rozmów przeszedł do krwawéj a zaciętéj walki o przekonania religijne. Wiek przeszły bluźnił Bogu i wszystkiemu, co wielkie, wyższe i święte, a wiek nasz wygodnie zasypia na złotolitém wezgłowiu materyjalizmu, olśniony aureolą zdobyczy i odkryć na polu przemysłu i handlu — jest wiekiem kupców, wiekiem interesu, materyjalizmu. Wszystko mierzy łokciem doczesnego zysku i rzuca na wagę złota. A ponieważ Boga ani zmierzyć łokciem ani zważyć nie można, więc Boga ignoruje. Nowy ateizm, nowa bazbożność tém niebezpieczniejsza, iż obłudna, iż przyjmując niby Boga w oderwaniu, chce się obejść bez Boga w rzeczywistości, iż zostawiając miejsce dla Boga w niebie, nie chce Boga uczcić na ziemi. Strzeżmy się jéj. Amen.

Nauka ewangeliczna na niedzielę Starozapustną.

przez ks. Mikołaja Kurzeję, Wikaryjusza w Suchéj D. t.

O potrzebie pracy doczesnéj, i o potrzebie dobrych uczynków na zbawienie.

»Co tu stoicie cały dzień próżnujący, idźcie i wy do winnicy mojéj.« Mat. 20.

Pod podobieństwem gospodarza najmującego robotników do winnicy, chce nam ukochany Zbawiciel Jezus Chrystus przedstawić troskliwość Ojca niebieskiego o nasze zbawienie. Jak robotników najmuje gospodarz do pracy we winnicy, wychodząc po nich po kilka razy, tak i nas wzywa Pan Bóg do pracy na zbawienie. Gospodarz ów, powiedziałby ktoś, najmował robotników, bo ich potrzebował do pracy, szukając pożytku z winnicy, a nie dla nich dobrym się okazując. Lecz gdyby tak było, odpowiadamy: dla czegóż ludziom pracującym tylko pół dnia, a tém bardziéj tylko trzy godziny lub nawet tylko godzinę zapłacił tak, jakby mu cały dzień byli pracowali? Czyż postępowaniem swém nie okazał wielkiéj szczodrobliwości dla tych ludzi żyjących z ciężkiéj pracy i jeszcze nie zawsze ją znajdujących? Gdzież znajdziecie gospodarza, coby tak postępował? Zapewne nie podobna znaleść takiego człowieka; tym gospodarzem jest Bóg sam, a my jego najemnikami, którym on każdego czasu gotów płacić tak hojnie. Gospodarz niebieski założył pośród nas na ziemi od przeszło tysiąc ośmiuset lat winnicę bardzo rozległą, tak, iż w niéj każdy człowiek ile ludzi jest na świecie, może znaleść umieszczenie i pracę, bo przez Syna swego Jezusa Chrystusa założył Pan Bóg na świecie Kościół, w nim złożył naukę swą, święte Sakramenta, rozliczne łask i środki do zbawienia. Jak już zaraz z początku wielką miłość okazał ku ludziom w tém, że dał Syna swego za nich, tak i teraz zawsze tą samą miłością powodowany, a nie własnéj korzyści szukając, bo niczego od nas nie potrzebuje, ale pragnąc uszczęśliwienia ludzi, tych miłych sobie stworzeń, wzywa nas do kościoła i do używania skarbów duchownych w nim złożonych, powiadając co nam czynić należy, czyli poséła nas do swéj winnicy, obiecując zapłatę słuszną. Jak w winnicy jedni pracowali od rana, drudzy tylko od południa, a inni przyszli już przed samym wieczorem, a przecież i ci, co tak krótko pracowali, dostali taką płacą, jak owi, co pracowali od samego rana; tak i Kościół Boży ma chrześcijan, z których jedni od saméj młodości służą Bogu szczérze, drudzy upamiętywając się dopiéro w połowie życia, a inni dopiéro przed śmiercią nawracają się do Boga. Lecz Pan Bóg gotów i tym ostatnim odpuścić i przyjąć ich do nieba, tak jak przyjmuje tych, co mu zawsze byli wiernymi. Nie liczymy zaś do robotników w winnicy tych ludzi, którzy w prawdzie do Kościoła należą, ale postępkami swémi sprzeciwiają się nauce Chrystusa Pana. Takich słusznie można nazwać robotnikami próżno na rynku stojącymi, niechcącymi pracować, albo raczéj robotnikami u czarta. Praca duchowna, praca na zbawienie jest obowiązkiem każdego człowieka. Alec jako dusza człowieka wpojona jest do ciała, z niém i w niém zasługuje się lub zawinia, tak i cały człowiek jest przykutym i przywiązanym do ziemi koniecznością utrzymywania życia swego. Konieczność ta mieści w sobie obowiązek pracowania tak, w jakim się stanie kto znajduje. Praca doczesna około utrzymania życia i druga praca na chwałę Boską i na zbawienie są to dwa obowiązki ciążące na każdym człowieku, i o nich z pomocą Bożą w krótkości podamy naukę. Cześć z niéj niech bądzie niebieskiemu Gospodarzowi, który nas przez Syna swego wezwał do Kościoła, jako do swéj winnicy, i choć krótko w niéj pracujących sowicie opłaca.

1) Człowiek będąc na ziemi umieszczonym, żywi się jéj płodami, albo tworami na niéj żyjącemi. Jak on sam jeden ze wszystkich istót widzialnych nosi na sobie, w swéj duszy, podobieństwo Boże, tak stósownie do téj dostojności jest postawionym od Boga nad wszystkiemi istotami na świecie; nad czém zastanawiając się psalmista pański, woła w te słowa: „Panie, czémże jest człowiek, iż na niego pamiętasz, uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go i postanowiłeś go nad dziełami rąk twojich, podałeś wszystko pod nogi jego, owce, woły, wszystkie nad to zwiérzęta polne, ptactwo niebieskie i ryby morskie“. Ps. 8. 5—9. Prawda, iż w niektórych władzach i przymiotach inne stworzenia człowieka przewyższają, ale za to rozum i mowa dają mu nad niemi niezrównaną przewagę. Chociaż zaś Pan Bóg ziemię tę i stworzenia na niéj będące oddał człowiekowi do użytku, jednakże gdyby człowiek wcale został bezczynnym i nic pracować nie chciał, musiałby zginąć. Wszakto potrzeba pracy różnorakiéj podzieliła ludzi na różne stany, ztąd różne rzemiosła i sztuki, nie wszyscy robią jedno i to samo, ale rodzaj pracy jest stósownie rozdzielonym. Praca jednych wymaga natężenia sił cielesnych, drudzy znowu pracują umysłowo. Kto żadnym z tych obydwóch rodzajów nie pracuje, o tym mówimy, że się oddaje próżnowaniu, staje się uciążliwym dla siebie samego, a dla drugich jest niepożytecznym, nawet im pod niejednym względem zawadza, marnie zatém przepędza czas drogi i tém droższy, iż go nie zbyt wiele człowiekowi do życia użyczono. Nikt téż bezkarnie nie ominie prawa na nas włożonego: „w pracy z ziemi jeść będziesz i w pocie czoła pracować, a ona ciernie i osty rodzić ci będzie“. Genes 3. 17—19.

A kto się oddaje rozsądnéj pożytecznéj pracy, ten i byt sobie zabezpiecza, i drugim użyteczny, może otrzéć łzę ubogiemu, zapracuje sobie, aby w jakiém nieszczęśliwym wypadku nie był zniewolonym uciekać się do ludzkiéj dobroczynności. — Pracowity, jest u ludzi w poważaniu, chętnie mu wierzą, i idą z nim w układy, praca chroni od grzéchu, a utrzymuje w zdrowiu i daje myśl swobodną, iż ją poniekąd można nazwać dobrodziejstwem; do pracy ma człowiek nawet wrodzony pociąg, iż sprzykrzyłby sobie odosobnienie i skazanie na bezczynność, i uważałby to sobie za karę", bo „człowiek rodzi się na pracę, a ptak do latania", powiedział Job sprawiedliwy. 5. 7. Chociaż zaś błogie są skutki pracowitości, i słodkie owoce, jednakże wiele ludzi są próżniakami, lub się na takowych kierują. Tak młodzieniec, którego nie napędzają do pracy, przywyknie do bezczynnego życia, nabierze wstrętu do pracy i stanie się nieudolnym do jakiegokolwiek zawodu. Córka w próżniactwie wzrastająca, nie przywyknie do zatrudnień jéj przyszłego stanu. A cóż gorszego, jeźli gosgodarz, ojciec rodziny lub matka oddani są próżnowaniu? jak nieszczęśliwymi są sami choć z własnéj winy, jak pożałowania godne ich dzieci; wiadomo, iż jak się pracować nie chce, albo gdy jest pozór i wymówka, że nie ma co robić, wtedy szuka człowiek jakiéj rozrywki dla zabicia czasu, — przyznacie, iż w takim razie piérwsza droga otwiéra się do karczmy, aby tam posiedzieć, zobaczyć kogo, coś nowego usłyszeć lub z kim pomówić. Tymczasem nadejdzie ktoś, który sam poczęstuje, a za to znowu wypadnie się z nim napić i zaciągnąć dług mały, bo się nie przyniosło pieniędzy; ale gdy się zbierze kilkanaście tego rodzaju długów, a nie pracuje się z całych sił, by je powypłacać, natenczas zajrzy biéda próżniakowi w oczy, popchnie go n. p. do sprzedania majątku. A któż opisze opłakania godne położenie dzieci, mających takiego ojca? zostaną one w zaniedbaniu, w nędzy, nie będą one umiały pracować, bo się nie miały od kogo nauczyć. „Kto się bawi próżnowaniem, mówi pismo, pełen będzie ubóstwa". Przyp. 28. 19. Leniwy równa się człowiekowi szalonemu podpalającemu dom własny, bo niejako odrzuca od siebie siły rozumu, które mu Pan Bóg dał do pracy, co potwierdza i pismo św. gdy mówi: „Kto niedbały i leniwy w robocie swojéj, bratem jest rozpruszającego pracę swoję". Przyp. 18. 19. Bóg też za karę nietylko zeszle na niego ubóstwo, ale jeszcze zatwardzi serca ludzkie, aby nikt nie miał dłań politowania i odmówił mu wsparcia, jakto zagrożono w piśmie św. następującémi słowy: „Dla zimna leniwiec i orać nie chciał, przeto będzie w lecie żebrał, a nie dadzą mu". Przyp. 20. 2. Próżnowanie nietylko dla ciała i dla życia doczesnego wydaje jak najgorsze skutki, ale jak mówi uczony Maxim „ubezwładnia i psuje wszystkie siły duszy, i zarazem podnieca wszystkie namiętności." Maximus cap. de Charit. „Jak ziemia, mówi ś. Jan Złotousty, w któréj nie leży dobre nasienie, wydaje wszelkie chwasty, tak i dusza, jeźli nie jest czém pożytecznem zatrudnioną, zatrudni się czémś złem, jako będąca sama z siebie czynną". Homil. A ś. Bernazd mówi: „Jak woda w głębokości zamknięta, a nie mająca odplywu, przechodzi w zgniliznę i żywi różne robactwo, tak podobnie i ciało psuje się przez próżnowanie i żywi wszystkie poruszenia lubieżności". I czyżto nie podczas próżnowania przychodzą człowiekowi do głowy różne złe myśli, do serca złe zachcenia, czyżto nie próżnowanie wiedzie do pijaństwa, do kradzieży, do próbowania zbójeckich napadów, do zabójstw, do rozpasania obyczajów? Zatém strzeżmyż się chrześcijanie nałogu próżnowania obfitującego w tak zgubne następstwa, a każdy niech pilnuje swéj pracy, odbywając ją chętnie, dokładnie i zawsze w swym czasie, „zawsze coś rób, radzi ś. Hieronim, aby cię czart zawsze zastał zatrudnionym". Hier. ep. 4. Idźmy za wezwaniem czynionem przez apostoła do Tessaloniczan w te słowa: „Prosimy was, abyście spokojni byli i sprawy wasze odprawowali i rękoma swémi robili, jakeśmy wam rozkazali. 1 Tess. 4. 11; a na innem miejscu mówi tenże apostoł, że: „kto nie chce robić, niechże tóż nie jé". 2 Tess. 3. 10. Niechcący słuchać głosu Bożego wzywającego do pracy, niech się zachęci do niéj przykładem istót nierozumnych a pracujących, jakto powiedział mędrzec Pański: „Idź do mrówki leniwcze, przypatruj się drogom jej, a ucz się od niéj mądrości". Przyp. 6. 6.

2) Praca jest zatém obowiązkiem naszym i naszém powołaniem na świecie. Lecz człowiek nie dla samego świata stworzony, jak dusza jego nie z ziemi ale od Boga, na co nas Pan Jezus robi uważnymi, mówiąc: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świa posiadł, jeśli na duszy poniesie szkodę?" Jest przeto jeszcze i drugi rodzaj pracy, pracy na chwałę Boską i na zbawienie. Jakby robotnikom nie było rzeczą pożyteczną pójść do winnicy za wezwaniem gospodarza i stać w niéj z założonémi rękoma i nic nie pracować, tak i nam samo powołanie do wiary i słuchanie nauki zbawienia na nicby się nie przydało, gdybyśmy mając tylko wiarę, według niéj nie postępowali. Prawodawca nasz Jezus Chrystus powiedział: „Jeśli chcesz wnijść do żywota, zachowuj przykazania, te przykazania zaś nietylko zakazują złego, ale nakazują czynić dobre, np. odpuszczać niepzzyjaciołom, litować się nad nieszczęśliwym, poskramiać i umartwiać swe ciało. „Nie każdy co mówi Panie, Panie, powiedział Zbawiciel wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, który czyni wolę Ojca niebieskiego". Przeto odzywa się ś. Jakób apostoł: „Cóż za pożytek Bracia, gdyby kto miał wiarę, a uczynkówby nie miał, czyż go może wiara zbawić?" i dodaje: „jako ciało bez ducha martwe, tak i wiara bez uczynków martwa". Jak. 2. 14. 20. a św. Paweł naucza, iż „stworzeniem Boskiém jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie na dobre uczynki". Efez. 2. 10. — drzewo nierodzące dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone.

Wiele trzeba się człowiekowi przezwyciężać, toczyć bój ze skłonnościami grzésznéj natury, czyli jak mówi ś. Paweł, krzyżować swe namiętności. Ale też ztąd pociecha i wielkie wywyższenie, bo aż do przyjacielstwa z Chrystusem, który rzekł: „Jesteście przyjaciołmi mojimi, jeśli czynić będziecie, co wam rozkazuję". Jan 15. 14. i błoga nadzieja zbawienia od tego, który rzekł: „Błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie." Jan 13. 17; bo naucza i apostoł narodów, że „każdy zapłatę weźmie według pracy swojéj". 1. Kor. 3. 8. i zarazem czyni wezwanie, mówiąc: „Cierpliwość wam potrzebna, abyście czyniąc wolę Bożą, obietnicę odnieśli". Żyd. 10. 36.

Kiedy zatém ciąży na każdym z nas obowiązek pracy doczesnéj i pracy na zbawienie, to pracujmyż w tym podwójnym kierunku, dni życia naszego, są to dary Boże, których według rady mędrca, utracać nie

powinnśmy. Syr. 14. 14. — Gdy nic dobrego nie uczyniliśmy, to najprędzéj dopuściliśmy się czego złego, bo wtenczas, mówi Zbawiciel: nieprzyjaciel nasiał kąkolu, kiedy ludzie spali". — Mat. 13. 25. — Kto żył albo w próżnowaniu albo w niepamięci na Boga; niech się ocknie do poprawy i rozpocznie ją wedle proroka mówiącego: „Będę rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojéj". Jes. 38. 15. Na zakończenie nauki dzisiejszéj wpójmy sobie każdy do serca i w umysł wezwanie ś. apostoła Piotra, który tak mówi: „A przeto bracia! starajcie się przez dobre uczynki upewnić sobie wybranie i wezwanie.... i tak hojnie będzie sprawowaném wasze wejście do wiecznego królestwa Pana naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa". 2. Piotr. co nam daj Boże. Amen.

(D. 15 Stycznia).

Swięty Paweł, piérwszy Pustelnik

z Niższych Tebaid w Egipcie ur. 228 r. † 342 r.

Młodzieniec bardzo skromny i w naukach tak greckich jak egipskich biegły, utracił rodziców w 15 roku swego życia i przebywał u swéj siostry, wydanéj za poganina. Właśnie cesarz Decyusz rozniecił srogie prześladowanie chrześcijan; których dręczono, katowano i zabijano w sposób okrutny i barbarzyński. Nie uląkł się w prawdzie złości pogańskiéj młodzieniec pobożny; wszelako gdy mu siostra z przerażeniem doniosła, że mąż jéj poganin postanowił zdradzić go i wydać pogańskim sędziom, a majętność jego zagrabić; dał się nakłonić jéj prośbami, do ucieczki i ukrywania się po górach, lasach i puszczach. Poszedł, prowadzony ręką Opatrzności najśw. znalazł jaskinię i w niéj się rozgościł. Owoc drzewa palmowego stanowił jego pokarm, a czysta źródlana woda zaspokajała jego pragnienie. W modliwie i rozmyślaniu o rzeczach niebieskich przechodziły mu prędko godziny, dnie, miesiące i lata; nie obcując z ludźmi, uczuł się szczęśliwym z obcowania z Bogiem, który go cudownie utrzymywał na puszczy; albowiem gdy owocu na drzewie zabrakło, przylatywał ptak (kruk) i zpuszczał przed nim codziennie pół bochenka chleba.

Tak przeżył lat blisko sto (92); nieznany żadnemu śmiertelnikowi. Przed jego śmiercią jednak objawił Bóg innemu pustelnikowi, św. Antoniemu, aby szukał na puszczy człowieka doskonalszego od siebie; po wielkich trudach przyszedł Antoni św. przed jaskinię św. Pawła, który dopiéro na usilne prośby, drzwi otworzył, a zaraz obaj Boscy słudzy z św. natchnienia przywitali się, jakoby znajomi przyjaciele po imieniu. W krótce przyleciał kruk, i zpuścił cały bochenek chleba; a Paweł św. rzecze: „Patrz! przez lat sześćdziesiąt dostawałem codziennie pół bochenka chleba; ale dziś, na Twoje przybycie, posyła nam Pan Bóg bochenek cały..."; poczém oswiadczył mu, że w krótce umrze, aby się połączyć z Bogiem, i prosił go, aby się wrócił do siebie, przyniósł mu płaszcz św. Atanazego, i weń zwłoki jego obwinął po śmierci. Gdy się wrócił św. Antoni, już oddał Bogu ducha św. Paweł, w postawie klęczącéj z obliczem wzniesionem do Nieba i rękoma do modlitwy wyciągnionémi. Z płaczem Antoni św. otulił w płaszcz ciało świątego męża i wyniósł z jaskini; a gdy jeszcze namyślał się czém? i gdzie? grób dla niego wykopać, rozległ się ryk lwi i przyleciało dwóch lwów, którzy łapami swémi wygrzebali dość głęboki otwór; uznał to św. Antoni za zrządzenie Boże, pogrzebał tam święte zwłoki, odmówił modlitwy za umarłych i wrócił się do swojich towarzyszy, którym opowiedział to wszystko.

Św. Paweł żył na świecie 114 lat; z ludźmi 22, a na puszczy 92. Jego święte zwłoki wyjęto następnie i przeniesiono do Konstantynopola; ztamtąd do Wenecyji, a za króla węgierskiego Ludwika, do Budy (Ofen) w koncu zaś dostało się do Francyji (do miasta Kluni-*Clugni*)

Pytam się was, (są słowa św. Hieronima) którzy tyle macie bogactw, tyle posiadacie dóbr, że ich nie znacie dobrze, stroicie się, bawicie i używacie. Czyż temu ubógiemu starcowi brakowało kiedy czego? Zaspokajał on pojedyńczo potrzeby swoje, miał suknię najkosztowniejszą, niewinność na chrzcie św. otzymaną, cieszył się łaską i przyjaźnią Boską i kosztował już téj szczęśliwości jaka zgotowana niebianom. — Pewien uczony tegoczesny czyni tu taką uwagę: „Św. Paweł wiele rzeczy ze świata nie wiedział; nieznał monarchów i nie słyszał o wypadkach politycznych; ale znał Boga i umiał spełniać wolę Jego najśw. To co stanowi zatrudnienie Aniołów i Świętych Pańskich po wszystkie wieki; chwała Boska złączenie z Bogiem, obcowanie z Nim i uszczęśliwienie pochodzące z niego; to także stanowiło pracę i zatrudnienie świętego Męża. Bóg nie tak naszych rąk, jak raczéj naszéj duszy, naszego serca wymaga". Ambr. de Lomber.

Samotność bardzo wiele przynosi duchownych korzyści; skupienie ducha i bezpieczeństwo od wielu pokus natarczywych. „W niéj (jak się wyraża Hieronim św.) wyrastają kwiatki duchowe, pięknie kwitnące i zapach wonny wydające dla ludzi równie jak dla aniołów. W niéj znajdują się drogie kamienie i klejnoty kosztowne dla zbudowania miasta wielkiemu Królowi na skinienie ręki Opatrzności św. W niéj zawięzuje się ściślejszy z Bogiem stosunek i obcowanie poufalsze, w niéj spoczywa błoga szczęśliwość i doskonałość cnót chrześcijańskich."

Krótki jest czas próby, pracy, trudów i cierpień na tym mizernym świecie; ale wiecznemi są nagrody i pociechy, jakie Bóg obiecał i rozdaje wiernym wyznawcom swojim.

Kronika, korrespondencye i rozmaitości.

Ogłoszenie konkursu.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie ogłosiło przez odezwę z dnia 1 lipca 1858 r., umieszczoną w pismach czasowych polskich Konkurs do napisania: „Historyji włościan i stosunków ekonomicznych w dawnéj Polsce", podejmując się zarazem przysądzenia naznaczonéj przez hr. Augusta Cieszkowskiego, nagrody 1000 talarów pruskich najlepszéj z prac, które w ciągu dwóch lat następnych nadesłane zostaną.

Kiedy w terminie naznaczonym nie nadesłano pra-

cy i kiedy ponowione dwukrotnie przedłużenie terminu prekluzyjnego podobnież bez pożądanego pozostało skutku, postanowił zarząd Towarzystwa zgodnie z życzeniem hr. Cieszkowskiego ograniczyć zadanie to w ten sposób, że do nagrody przyjmowane będą monografije, wchodzące do historyji włościan i stósunków ekonomicznych w dawnéj Polsce.

Nagroda udzieloną będzie w całości, lub w częściach stósunkowych, jeżeli więcéj prac na uwieńczenie zasługujących Towarzystwu przedłożonych będzie. *)

Dla prac nadesłać się mających, naznacza się termin prekluzyjny do dnia 1 stycznia 1871 r. Pisma nadsyłać należy franko na ręce sekretarza zarządu Dra Świderskiego w Poznaniu.

Wszystkie pisma czasowe polskie upraszamy o powtórzenie ogłoszenia niniejszego.

Poznań, dnia 3 listopada 1868.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Recenzyje. Z uczuciem najżywszéj radości a wdzięczności powinnéj ku czcigodnemu Autorowi, oglądamy właśnie a następnie pilnie wertować będziemy nieoszacowane dziełko: *Pastoralna przez ks.* Józefa Wilczka *Dr. S. T. Kan. K. kr. hon. tarn. Prof. uniw. Radcę Sądu Małż. Członka Tow. Nauk. kr. itd. tom II. nakładem Autora. W Krakowie 1869. Skład główny w księg. katolickiéj.* Co najprzew. Autor, jako Profesor uniw. słuchaczom swojim przez trzydzieści już lat z takim zapałem i niezrównanym ogłasza humorem, czyniąc swoją naukę nietylko zupełnie wystarczającą, ale nader przyjemną; to w obydwóch tomach swojéj *Pastoralnéj* wyłożył jeszcze obszerniéj, w stylu zachęcającym do czytania. Sądzimy, że całe to dziełko nietylko uczniowie czcig. Autora, który praktykę łączy umiejętnie z teoryją, jako sam już doświadczony i zasłużony wielce Duszpastérz i Profesor, ale także i inni kapłani skwapliwie rozchwycą, w dowód uznania wielkich jego zasług przez tę pracę dla Kościoła św. położonych i na zaspokojenie duchowego pragnienia swojego udoskonalenia coraz wyższego.

— Wydawnictwo Czytelni ludowéj w Krakowie puściło już w obieg b. r. następujące książeczki: *Historyja o Pawle jedynaku* napisał Jan Kanty Gregorowicz (10 drzeworyt.) b) *Pogadanki z księdzem Proboszczem* p. tegoż, książeczka piérwsza z 4 obrazkami, trzecia z 5ma obr. c) *Ks. Aug. Kordecki*: obrona Częstochowy przez Wł. Anczyca wyd. drugie (z 5 obr.) d) *Piotr Karaś z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny* przez A. K. Stelmasiewicza. — Szanowny Wydawca, p. Nowolecki i czcigodny red. p. Wł. Dzieduszycki, dołożyli ze skutkiem bardzo wielkiego starania, aby książeczkami swojemi bawić i uczyć, zajmować uwagę i kształcić serce. Oprócz tego nabyć można od tegoż Wydawnictwa: *Kalendarz ilustrowany* dla wszystkich stanów na rok bieżący; i różne inne książeczki stosujące się do biblijotek miejskich i wiejskich. Jako premijum dla tych, co złożyli lub złożą przedpłatę pięciu złr. rocznie, przeznaczonym został Kalendarz ilustr. oraz *Poczet królów i książąt polskich.* Winniśmy jak najmocniéj polecić to Wydawnictwo uwadze i względom Sanownéj Publiczności.

*) Zadaniu takowemu podołaliby zdaniem naszém, tacy mężowie, jak p. *Stanisław Sobieski* dyr. gimn. lw. p. *Józef Chmielewski*, p. *Al. Skoczek* i p. *T. Rudnicki*, znani zaszczytnie z literackich prac itd. Ośmielamy się jednak zrobić tu uwagę, że nagroda konkursowa poczęści mogłaby przypaść *Wydawnictwu Czytelni ludowéj* w Krakowie, albo też i Redakcyji Dzwonka we Lwowie.

W utrapieniu I.

Czemuż się tak trapię dużo?
Czemu jesteś moja duszo
Smutna i niemasz pociechy?
Nie wiész, co ci pomódz może:
Ty mnie strzeżesz, bronisz Boże,
Ty mi odpuszczasz me grzéchy.

Tyś policzył moje lata,
Radość, smutek, co je splata
Wprzódy nim ten świat poznałem;
Jeszcze nim poznałem siebie,
Ojcem nim nazwałem Ciebie,
Pomoc od Ciebie już miałem.

Moje troski w każdéj dobie
Jawne wszakże, znane Tobie;
Bo Ty świata rządzisz kołem:
Czy więc szczęścia mi przysporzysz,
Czyli ciężar na mnie włożysz,
Pokłon uderzę Ci czołem.

Wszak nie żyję ja dla tego,
By mieć rozkosz świata tego.
Marna to jest rozkosz świata.
Tu na szczęście mam zarabiać,
By je kiedyś tam posiadać,
Gdzie nieustanna zapłata.

Choć choroby z nóg mię zwalą,
Ból, tęsknota ducha złamią,—
Póki we mnie tchnienia stanie:
Będę trwać w cichości stale,
Będę wołał ku Twéj chwale:
Stań się Twa wola! o Panie!

Tyś jest smutnych pocieszeniem,
Dla strapionych ukojeniem,
Mdłych siłą jesteś na wieki.
Cóż mi stać się może złego,
Gdy mam Pana tak dobrego?
Pewnym, Panie! Twéj opieki.

Ks. W. W.

O niewinności.

Czystość kwieciem się okrywa,
W róże wdzięku i pokoju,
W życia powolnym rozwoju
Cudna starość jéj opływa.

Promień słońca jéj nie zgaśnie
Wśród ciemności tego świata;
Zwodzicielami pomiata,
Aż spokojnie w Bogu zaśnie.

Kiedy się niewinność śmieje,
Ciepłem na świat cały wieje.
Kiedy niewinność zapłacze,
Smutkiem do serca kołacze.

Kędy niewinność przebywa,
Słodko życie tam upływa;
A gdzie niemasz niewinności,
Tam już rosną same złości.

Kwitnie rumieńcem dziewicy
I młodzieniaszków oblicze,
Kiedy serca okolicy
Nie zarażą węża znicze. (ogień)

Darem niewinności cisza
I zdrój anielskiego życia,
Które płynie z gwiazd zacisza
Na wybranych dusz ukrycia.

Ks. J. Ł.

Wytłumaczenie snów przez pewnego prostaka znad Wisły.

Ciąg dalszy.

O snach.

Ponieważ nazwy rzeczom, nadawane bywają przez umysły badawcze i przez zgodę powszechną zatrzymywane; wypada przeto: abyśmy najprzód nad samymże wyrazem *snu* zastanowili się. *Sen* zdaje się być słowem zbiorowém ze *„stałem się niewiedzącym o sobie, albo stałem się nie swój“*. Łacinnicy mają trzy wyrażenia: Najprzód *Somnus,* czyli *sum niesciens,* to jest: *jestem niewiedzącym* — powtóre, *Somnium, sum nolens imaginans. Jestem mimowolnie coś marzący* — potrzecie, *Sopor,* wyraz zdaje się z greckiego wzięty (opos) znaczący sok z maku otrzymywany, mający własność usypiania; ztąd *Sopor,* znaczy *mocne uśpienie;* czyli *upojenie.* Stósownie do téj troistéj nazwy na sen zapatrywać się będziemy: na *sny, marzenia i upojenia ducha.* W języku naszym, że wyraz *sen* jest tak krótko zbiorowym wyrazem, to zdaje się ztąd pochodzić: że z natury naszego języka, zwykliśmy wyrazy oznaczające jakiś urok, krótko jednozgłoskowemi wyrazami zamykać, i tak: Dzień, noc, mgła, zmrok, pan, król, Bóg itd. A że sen jest właśnie nacechowany urokiem i wieczornego znużenia i porannéj trzeźwości, i nadzwyczajnością wspomnień, do trzech go sylab zniesiono.

Sen z natury dany jest nam na nabranie sił, tak jak jedzenie, jest nam niezbędne dla utrzymania życia. Przez całodzienną agitacyję, tracimy wiele sił, natura przeto kryjąc przed nami światło dzienne, sprawia, iż zmysły zwolna uspakajają się, krew o jeden stopień zaczyna wolniéj krążyć; a odbiérając nam jeszcze ze słońcem i jego ciepło, sprawia, że napływa ciepło całemu organizmu wewnątrz; żołądek przeto, który niezasypia, swobodniéj pracuje, i rzuca więcéj humorów na mózg; ztąd następuje lekka fermentacyja i zaśnięcie. Osoby przeto zpracowane, i te, które wzięły większą ilość pokarmów, zwykły silniéj zasypiać. Wiem, jak tu wiele pozostaje do mówienia, lecz to wszystko zdaje się być poza obrębem naszego zakresu. Czy taki był sen pierwszego naszego rodzica przed grzéchem pierworodnym? to jest zagadką. W dzisiejszym stanie rzeczy, po ocknieniu się, przypominamy sobie jakieś wrażenia. Zkądby one pochodziły? Z duszy niezasypiającéj! każdy odpowié. To nam zbadać wypada! Otóż, trzeba nam naprzód wiedzieć, że dusza ludzka jest téj natury aniołem, że gdyby nigdy nie była w ciele, nie żyłaby, potrzebuje koniecznie wrażeń od zmysłów i natchnień z góry. Ma jakieś podobieństwo z ogniem w świecie materyjalnym, który chociaż jest w całéj naturze, jednak jest niewidzialnym, dopokąd nie będzie miał swojéj pastwy i nie dozna tarcia albo nacisku. Dusza przeto napojona od zmysłów całodziennemi obrazami, zatrzymuje one, lecz myśli swojich odkazać organizmowi nie może, bo mózg, główna kombinacyja organiczna, jest zaatakowany. Dopiéro po obudzeniu przypominamy sobie, że mieliśmy obrazy i sceny bardzo podobne do tych, jakie nas przedtém, to jest przed zaśnięciem zajmowały. Ztąd nie sny są wróżbą naszego życia, ale my sobie sny wywróżyć możemy. Przynosimy albowiem z łona naszych matek pewne usposobienie do snów, które my pierwszym gatunkiem nazwiemy. Sny te będą pochodziły z temperamentu. I tak:

Sny osób temperamentu żywego.

Osobom takim, jako ludziom najpożądańszego stanu zdrowia, wesołém okiek zapatrującym się na ten świat na jawie — śnią się wesołe obrazy. I tak: widzą zielone łąki, ogrody, kwiaty, tańce, huczne zabawy, gry i wygrane, jasne niebiosa i obłoki jasne, słyszą muzyki, sceny komiczne, balety, wesołe śpiewy ptaków, śmiéchy i sami się śmieją we śnie, widzą kolory białe, różowe, zielone, błękitne, kanarkowe, pozłociste; sny te przecież nie zwykły na nich zbyt oddziaływać, i prędko ich zapominają i zrazu zwykli odpowiadać, że im się nic nie śniło.

Ciąg dalszy nastąpi.

Pol. do uw. czyt. *Czas* z 15 b. m. Nr. 10 feljet.: Odczyty polskie w Dreźnie, dla głębokich myśli,.... Nr. 11 feljet.: Oświata na wsi....

W Tygodniku katol. Nr. 1. itd.: Chrześcijaństwo a socyjalizm, — Wiad. z Rzymu, — List Mont. z Francyji, — Ks. Allemand. — z Hiszpaniji, — Wyzwanie do rozpr. koresp. rzym. do Czasu, — Z Rosyji i Litwy. — Nr. 2. z Franc. Gallikanizm. — z dyj. chełmińskiéj, liter. z Krakowa: ostra krytyka, — z Ameryki: rozszerzenie św. Wiary, — z Przemyśla: zaprosz. na prenum. pastoralnéj ks. Krukowskiego,—Wiad. liter. — z Rosyji itd. — Nr. 3. Koresp. z Rzymu do Tygod. wykrywa fałsze i złe tendencyje koresp. rzym. do Czasu, — Sprawa Ajaniego itd. — z Franc., z dyj. przemyskiéj, z Czech, — Postilla cathol. ks. Wujka— Wiadomości potoczne.

Dołącza się „Przyjaciel kapłański“ prenumerującym.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Wincenty Piksa. — Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.